

Janusz DROZDOWSKI

4110  
Data: 26.02.1981 r.

Red. Dzienników

Godz.: 7.00 - 7.10

*Emilia  
br*

TEMAT NA DZIŚ : Data regresu

Wszyscy dziś są w Polsce na ogół zgodni co do tego, że pierwsze bardziej widoczne objawy narastającego kryzysu społeczno-gospodarczego pojawiły się mniej więcej w 1975 roku. Jeśli jednak o duchową sferę człowieka chodzi - korzenie kryzysu w kulturze sięgają o wiele głębiej, a nie brak i takich głosów, które wręcz mówią o świadomym uiszczeniu narodowej tożsamości i oryginalności kulturowej. Jakkolwiek by jednak nie było kryzys w kulturze jest pochodną kryzysu gospodarczego. Bo im więcej człowiek czasu traci i zdrowie na starania o minimum egzystencji, tym bardziej i niestety skuteczniej zabija w sobie potrzeby tak zwanego wyższego rzędu. Odbija się to także na kulturze obyczajów.

Jak daleko wstecz sięgam pamięcią to ilekroć pojawiła się potrzeba zaciśnięcia pasa - tylekroć też to zaciskanie pasa najbardziej dokuczliwe było dla kultury. Aż do wyciśnięcia z niej najżywniejszych soków.

Takie były realia. Natomiast w sferze planowania i programowania obraz tej kultury jawił się nadzwyczaj optymistycznie.

Ten urzędowy optymizm widać wyraźnie kiedy czyta się dokument pod nazwą "Program rozwoju kultury miasta Bydgoszczy w latach 1976-1990". Nikt dotąd nie zdobył się na to aby założenie tego programu zderzyć z rzeczywistością. A program jest przecież fikcją, bo wiele zapisanych w nim zamiarów, których terminy urzeczywistnienia dawno już minęły - pozostaje czysta teoria.

Spójrzmy na tę bydgoską kulturę biorąc za podstawę fakty. W powojennym 36-leciu zbudowaliśmy filharmonię, teatr, biuro wystaw artystycznych i dwa zakładowe domy kultury. Wbrew pozorom nie jest to wiele jeśli wziąć dodatkowo pod uwagę, że koszty z tych obiektów nie odpowiada już wymogom współczesności i na dobrą sprawę od dnia swoich urodzin pozostaje w tym samym coraz bardziej zużywającym się kształcie. W dodatku Bydgoszcz w tym czasie podwiliła liczbę swoich mieszkańców dla których ta zbudowana powojenna baza kultury i sztuki jest już nie wystarczająca. Sztuka zaś pozbawiona bazy musi obumierać ponieważ niezdolna jest do działań ~~atakujących~~ - w tym najlepszym znaczeniu - świadomość i wrażliwość społeczną.

Skutki tego widzimy w Bydgoszczy nader ostro. Odbiorcami sztuki, konsumentami kultury jest niewielka tylko garść bydgoszcza, malejąca zresztą z powodów biologicznych.

Lista niedostatków bydgoskiej kultury jest bolesnie długa. Po wojnie nie zbudowano w tym mieście ani jednego kina, liczba ich zresztą zmalała. Teatr Kameralny stoi u progu technicznego bankructwa i kto wie czy na skutek jego nieomal 100% zużycia nie trzeba będzie go zamknąć. Teatr Polski wymaga generalnego remontu i najniezbędniejszej modernizacji, w krytycznej sytuacji znajduje się księgozbiór Wojewódzkiej Biblioteki, której budynek także winien przejść generalną odnowę. Proponowane dla biblioteki rozwiązania są rozwiązaniami prowizorycznymi. Opracowana parę lat temu dokumentacja nowego gmachu księżnicy jest już nieaktualna tak jak nieaktualna jest sama budowa. Opera też nie wiadomo kiedy doczeka się lepszego losu mieszkaniowego i tak dalej i tak dalej. Data regresu jest trudna do ustalenia. Regres jest jednak faktem. Wszelkie próby - niekiedy udane - eminowania wzamian aktorskiej twórczości artystycznej doprowadziły w Bydgoszczy do tego, że obowiązującym kryterium artystycznym stała się właśnie amatorszczyzna, wedle której kształtują się

gusty i potrzeby. Przejawem tego są m.in. sugestie aby budowany trochę półoficjalnie natomiast z ogromnymi kłopotami budynek dla opery przeznaczyć na inne cele. Przejawem tego jest też zamienianie osiedlowych domów kultury na żłobki i przedszkole. Przejawem tego jest wreszcie przeświadczenie, że kultura jest potrosze zbędnym balastem, a sztuką elitarną manierą, które muszą ustąpić miejsca bardziej przyziemnym potrzebom. To przeświadczenie najlepiej zilustruje ogrom strat w świadomości kulturowej społeczeństwa Bydgoszczy, strat wynikających także z niedostatków bazy dla kultury i sztuki w tym mieście. Ale nie tylko. Bo z drugiej strony na rzeczową, a nie tylko kokieteryjną odpowiedź czeka inne, może nawet ważniejsze pytanie: jaka jest możliwie najbardziej zebiektyzowana wartość tego co modulują bydgoskie środowiska twórcze. Jaki jest rzeczywisty poziom artystyczny bydgoskich przedstawicieli teatralnych, filharmonicznych koncertów, profesjonalnej plastyki, twórczości literackiej, a także wielu imprez kulturalnych mających nazwę różnego rodzaju ogólnopolskich poglądów, festiwali i konkursów. Bo być może iż u podstaw społecznej niepopularności kultury i sztuki leży ich nienajlepsza jakość. Cokolwiek by nie powiedzieć złego o telewizji to jednak znaczący wpływ

na podniesienie poziomu wrażliwości miała ona ponad wszelką wątpliwość.

Tak więc jawią się dwie sprawy do rozwiązania w Bydgoszczy. Po pierwsze stan bazy dla kultury i sztuki i po wtóre ocena wszystkich dziedzin sztuki rodzącej się w Bydgoszczy. Wydają mi się dwie kluczowe sprawy dla przyszłości życia kulturalnego w tym mieście. W kwietniu odbędzie się w Bydgoszczy kolejny sejmik kulturalny. Jego organizatorzy już obecnie oczekują propozycji czym ten sejmik mógłby się zajmować, jak mógłby bydgoskiej kulturze pomóc. Niniejsze komunikowanie ~~w sprawie~~ słuchaczom przemyślenia, traktuje jako swoją propozycję w tej sprawie. Rozszerzając zaś wątek konieczności dokonania oceny tego co tworzą bydgoskie środowiska artystyczne - sędzę, że do tej ~~sprawy~~ oceny trzeba by poprosić zawodowych recenzentów i krytyków z całego kraju. Niechby na przykład na zaproszenie miasta uczestniczyli i odserwowali przez rok artystyczne dokonania bydgoszczan, a po roku na następnym sejmiku wystąpili ze swoimi na ten temat ocenami. Jest to tym bardziej ważne, że w ten sposób uzyskalibyśmy być może pewną konieczną neutralizację tych osób, które w sprawach artystycznych niekompetentnie usiłują jednak w Bydgoszczy

lansować woluntarystyczny model kultury i sztuki. Potrzebne jest ocena zobiektywizowana najbardziej jak to możliwe ale zewnątrz, z niemocjonalnego dystansu. Tylko wówczas dowiemy się czym rzeczywiście Bydgoszcz zaznacza się na artystycznej i kulturalnej mapie Polski, czym się wyróżnia, czym w oryginalny swój własny sposób służy krajowej kulturze i sztuce. Być może padną przy tej okazji pewne obiegowe mity, a kreacji i uznania doczeka się to co rzeczywiście wartościowe. Być może ożywi się też przy tej okazji prawdziwo polemiczny ton dyskusji o wartościach. Jest on ze wszechmiar Bydgoszczy potrzebny, zwłaszcza, że w cytowanym już przez<sup>e</sup> mnie "Programie rozwoju kultury miasta do 1990 roku" znajduję jeden fragment pod którym się podpisuję i którym uważam za realny. Brzmi on tak: "Miarą znaczenia aglomeracji jest jej rola ogólnokrajowa, a nie tylko lokalna. Aglomeracja, która nie zdobędzie ogólnokrajowej pozycji - przynajmniej w niektórych dziedzinach sztuki czy nauki oceniona jest przez własne środowisko jako grucorzędna wraz ze wszystkimi wynikającymi z tego ujemnymi następstwami". ~~Jedyną~~ Jedyną Capella Bydgosciensis spełnia ten warunek. To za mało jak na ambicje i chyba jednak możliwości Bydgoszczy. I teraz: daty regresu bydgoskiej kultury nie sposób ustalić.

Był to i jest nadal długotrwały proces. Łatwiejsze wydaje się ustalenie terminów od którego można by datować tendencje progresywne. W moim przeświadczeniu może i powinien się tym zająć kwietniowy sejmik kultury - gremium ludzi najbardziej do tego powołanych.